Rok . Lwów, piątek 20. listopada 1908. Nr. 555.

1 cent — **GONIEC POLSKI** — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

## Co dzień niesie?

Socyalistyczna kanalia wszystkie chwile swoje poza knajpą i obdzieraniem robotników z grosza, zdaje się na to tylko zużytkowuje, ażeby przemyśliwać nad zohydzaniem tego wszystkiego, co jest drogie uczuciom polskim i katolickim.

Jest w tem łajdactwie stała metoda, nie cofająca się ani przed kłamstwem, ani przed fałszem w oczy bijącym, tak, że jeżeli się czyta owe elukubracye, którémi się roją wszystkie numery nędznej szmaty socyalistycznej, zwącej się *Głosem*, ma się wrażenie, że albo to jest pismo wydawane dla ostatniego zbydlęconego proletaryatu, pozbawionego zupełnie etyki i sumienia, albo też czytywane jest przez żydów, nierozumiejących języka żydowskiego, ażeby ich tym sposobem jak najdalej trzymać od chrześcijaństwa.

Przecież i w Krakowie wychodzi organ socyalistyczny, i choć tak samo między krakowskimi socyalistami rej wodzą żydzi, to jednak z podobnemi szubrawstwami, jakie są strawą codzienną w lwowskim *Głosie*, tam się nie spotyka. Co więcej, bardzo rzadkie są wypadki, ażeby krakowski *Naprzód* cytował swego szubrawego kolegę lwowskiego; formalnie jakby się wstydził tego ordynarnego pokurcza, który swoim tonem i napaściami na wszystko, co drogie tym, którzy zasad socyalistycznych nie wyznają — przynosi hańbę i zakałę partyi, co chce głosić społeczeństwu ideę wolności i braterstwa ludów.

I rzeczywiście, ktoby chciał u nas zdyskredytować zupełnie robotę socyalistyczną, to wystarczyłoby, aby założył jeszcze ze dwa takie pisemka, jak *Głos*, ażeby powiedzieć socyalizmowi u nas na zawsze: *Requiescat in pace*.

Jak wiadomo czytelnikom, tymi dniami bawiła w Rzymie pielgrzymka polska, która pospieszyła do progów apostolskich, aby Ojcu Świętemu zawieźć synowskie uczucia hołdu w dzień jego kapłańskiego jubileuszu. Pielgrzymkę tę składali magnaci, szlachta i lud siermiężny, wszyscy jednym duchem i uczuciem owiani. Polacy różnych stanów tem chętniej spieszą

## PIUS X.



do stóp Namiestnika Chrystusowego, że on jeden z panujących tego świata podejmuje ich zawsze jako naród osobny, jakby nie był rozdzielony między trzy państwa zaborcze. Stolica Apostolska bowiem nigdy, aż po obecne czasy, rozbioru Polski nie uznała. Zaznacza to zawsze przy mianowaniu biskupów, których mianuje, nie jako biskupów tej lub owej prowincyi, ale jako polskich. Tak samo w św. rzymskiem Kolegium kardynałów, kardynał lub kardynałowie Polacy reprezentują polski naród.

W takich stosunkach łatwo zrozumieć, że każda pielgrzymka polska do Rzymu jest nowem wzmocnieniem stosunków Polski z Papieżem, a tem samem wzmocnieniem katolicyzmu w polskim narodzie, osłabianego od czasu do czasu przez żydowsko-socyalistycznych agitatorów.

Agitatorzy ci w tym roku bardziej niż kiedy są miotani wściekłością. Zdawna ostrzyli sobie zęby na to, że ludowcy po rozmaitych ewolucyach, znajdą się w obozie socyalistycznym i pójdą pod komendę żydów. Tymczasem prosty rozum chłopski okazał się istotnie prawdziwym rozumem. Ludowcy pogodzili się ze szlachtą i duchowieństwem, pokazując socyalistom... figę.

Po ordynarnych napaściach w socyalistycznej szmacie na przewódców stronnictwa ludowego, przyszła kolej na napaść na rzymską pielgrzymkę. Ubliżylibyśmy uczestnikom tej pielgrzymki, gdybyśmy przytaczali tutaj cały stek wypocin mózgowych, jakie się wysączyły z pejsatego łba głosowego pismaka. Bo przecie wprost idyotycznem jest takie naprzykład zdanie: że socyalizm taki, jaki jest w Galicyi, jest postępem społecznym i nowożytną cywilizacyą. My w galicyjskim socyalizmie, poza okradaniem robotnika tytułem rozmaitych podatków partyjnych, aby menerzy mieli za co szampanować po tinglach, i poza szopkami ulicznemi i bójkami z policyantami, nie widzimy żadnych a żadnych śladów nowożytnej cywilizacyi. Pod „postępem" rozumie *Głos* zapewne bandytyzm i napady na pociągi z pieniądzmi, a także buntowanie wiejskich robotników; wścieka się więc, że w mowie marszałka Badeniego do Papieża wypowiedziano prośbę, aby ogień wzniecony przez Ojca św., zniszczył bezbożną i niegodziwą agitacyę socyalistyczną.

"Czyżby — pyta *Głos* — pielgrzymi polscy nic więcej nie mieli dopowiedzenia w chwili, gdy socyalizm folwarki ich zostawia jeszcze we względnym pokoju"?

To „jeszcze" jest bardzo charakterystycznie wypowiedziane; wskazuje ono wprost na to, że nie żadna wspaniałomyślność albo inne uczucie wstrzymuje socyalistów naszych od rzucenia się na mienie ziemian, ale za mała liczba zwolenników przewrotu socyalistycznego na wsi. To „jeszcze" za które powinniśmy *Głosowi* być bardzo wdzięczni, winno otworzyć oczy naszym ziemianom, a także naszemu duchowieństwu, ażeby się jak najściślej łączyć przeciw wspólnemu wrogowi, jakim jest żydowski socyalizm. W takich warunkach należy szczególniej pilnować ducha religijnego wśród ludu, przykładem religijnym mu świecić, a wyświecać za dziesiątą górę miejskich batiarów socyalistycznych, którzy jeżdżą po wsiach lud bałamucić.

Swoją drogą należałoby silnie zaagitować za tem, ażeby takie pisma jak *Głos* nie mogły bezkarnie zohydzać chrześcijańskich i katolickich uczuć. Już i tak doszliśmy do tego, że rodzi się wątpliwość, azali my żyjemy jeszcze w państwie i społeczeństwie katolickiem, jeżeli lada psiuk parszywy może się targać na świętą osobę Namiestnika Chrystusowego. Czy władze chcą czekać, aż dotknięci w swoich najświętszych uczuciach katolicy będą sobie sami satysfakcyę wymierzać?...

## U nas i na świecie.

**Wzmocnienie siły prezencyjnej XV. korpusu w Bośnii**

przez powołanie części rezerwy wyniesie ogółem około 6.000 ludzi. Kompania w stanie pokojowym liczy mniej więcej 85 ludzi, a przez dodanie do tego 36 ludzi, wzmocnioną będzie o mniej więcej $^1/_3$ część. Z galicyjskich oddziałów należą do 15 korpusu armii: I batalion 10 pp. w Jarosławiu, III batalion lwowskiego 30 pp., IV batalion złoczowskiego 80 pp. i II batalion 57 pp. z Tarnowa. Komendantem korpusu jest jenerał konnicy Winzor. Powołani będą jedynie rezerwiści nie żonaci i tacy, którzy nie mają rodzin do utrzymania. Rezerwistom policzone będzie to powołanie za ćwiczenie wojskowe.

Dzienniki wiedeńskie podnoszą, że zarządzenia przedsięwzięte przez administracyę wojskową są *minimum* tego, co należało uczynić dla lepszego strzeżenia granic i raczej objawia się opinia, że ministerstwo wojny jeszcze za mało uczyniło.

**Niepokój na giełdzie.**

Na giełdzie wiedeńskiej wiadomość o wzmocnieniu sił zbrojnych 15 korpusu wywołała z początku niepokój i spadek kursów, ale banki wnet interweniowały i nie dopuściły do dalszego spadku. Niebawem giełda się uspokoiła, ale rezerwa była tak wielką, że tego dnia prawie żadnych transakcyj nie odbywano, Banki, które od dyrektora zakładu kredytowego po jego audyencyi u bar. Aehrenthala otrzymały uspokajające wiadomości, zasłużyły się dobrze, nie dopuszczając do paniki.

**Parlament austryacki.**

Rada państwa zbierająca się 26 bm. tj. od czwartku za tydzień będzie obradowała prawdopodobnie do 18 lub 20 grudnia br. Dłuższe rozprawy wywoła tylko przedłożenie o aneksyi Bośnii i Hercegowiny. Projektowane jest zwołanie Rady państwa w styczniu.

---

25

# Działacze.

Powieść społeczna

napisał

**Konstanty Koronowicz.**

Odkręcił kurki elektrycznego żyrandola i stanął przy drzwiach z pokorą, przygotowany na burę.

Zdziwił się, zastawszy panią w błogim uśmiechu, zapatrzoną w złociste arabeski sufitu; krząknął, siedziała dalej nieporuszenie.

A wiecznie się ino wierci — pomyślał w duchu — Jaśnie wielmożna pani! ta pokojowa narobiła tyle galimatiaszu w kredensie.

Bankierowa podniosła na niego oczy, z ciemno-szafirowych stały się jakieś blade, niewyraźne.

— Ja wiem Grzegorzu, żeś dobrym sługą, wiem... idź do mego pokoju i przynieś mi partmonetkę.

Grzegorz poszedł, bijąc się po drodze z myślami: Na co jej portmonetki, dać mi co chce... dziwnie jakaś dziś słodka. Da ci, da kapryśnica świńskie ucho w cukrze — myślał po chwili. Co dwa tygodnie zmienia wszystką służbę. Może jej co zginęło i próbować mnie będzię, czym nie wziął. Uchowajże Boże i święty Antoni!

Wrócił biedaczysko, dygocząc na całem ciele, trzymał z daleka od siebie portmonetkę niby jaką wstrętną gadzinę.

— Otwórz!

Drżącą ręką rozchylił główki zacisku.

— Przelicz, ile tam jest!

— Trzy setki! Proszę jaśnie pani, u mnie tego nie bywało, jakem się postarzał.

— Cicho! nie przeszkadzaj! zabierz to sobie!

Na rany boskie! — krzyknął niemal z przestrachem; wiedział, że ma dziękować, ale czuł się jakby wrośniętym w ziemię. Nie mógł ruszyć z miejsca.

— Idź już, idź!

Powstała i szybkim krokiem poczęła przechadzać się po salonie. Przedmioty, widziane tyle razy, przedstawiały się dzisiaj inaczej, jakoś bardziej sute i piękniejsze. Czuła się tak lekką, swobodną, jakby u ramion wyrosły jej skrzydła, duszę wypełniała cisza i spokój bezmierny. Tak w tej chwili szczęśliwa... Podniosła oczy w górę.

Światło, płynące równomiernie z wiszącego u sufitu pająka, widziała dziś jaśniejszem niż zwykle. Wyobraźnia zmieniała te róże w czarodziejki, a z ich drobnych rącząt przewijało się pasmo jej tylko oku dostrzegalnych złotych nici. Stanęła przed zwierciadłem.

— Jaka ona dziś piękna, jak piękna. Nie była chyba taką w rozkwicie młodości. Wszystkie żyłki widać jej na skroni, jagody krasi dziewiczy rumieniec, usta karminowe, jak po pocałunku, a oczy... oczy!

— Powiedzianoby, że je zapuszczam atropiną, odradzam się chyba!

Siadła do fortepianu, na którym nie grywała już od lat dziesięciu, uważając powszechnie przyjęte klawiszami za jedno z kłamstw konwencyonalnych. Mimo dziesięcioletniego zaniedbania szła dziś gra nadspodziewanie dobrze. Nietylko uchem chwytała najlżejszy odcień tonu, ale czuła go wzrokiem, przechodziła z melodyi w melodyę z polotem improwizatorki.

— Ach! gdyby tak wiecznie żyć można, co za rozkosz, upojenie! Cicho! Cicho! nie mącić mi pokoju!

Przez półzmrużone powieki patrzyła znów na róże świecznika. Majaczące u stropu jakieś sylfy i elfy zwracały się do niej z uśmiechem i dalej szły w pląsy, figlarne śmieszki gramoliły się po ramach zwierciadeł, cały salon tańczył naokoło niej, ach! ileż rzeczy nigdy przedtem niewidzianych ujrzało dzisiaj jej oko!

Naprzeciw niej na ścianie wisiał obraz tycyanowski, przedstawiający sąd Parysa. Postacie przybierały przed jej oczyma kształty w głąb usunięte rzeźby, ruszały się, mówiły — nagle cała ta grupa poczęła się usuwać coraz dalej w głąb i w głąb, ustawał taniec sprzętów, zniknęły z róż świecznika elfy i sylfy. Bankierowa poczuła cierpką gorycz w ustach, tętna skroni biły młotem, tężały mięśnie nóg i rąk, pod skórą na całem ciele paliło się niby od ukłucia mrówek tysiąca. A głowa, ta biedna jej głowa opadała bezwładnie na pluszową poduszkę jakby kto w niej zamknął centnary ołowiu. Przez zapłakane szyby okien zaglądał już zimny wilgotny poranek. Dotknęła ręką skroni: Miałażby noc całą przemajaczyć na sofie....

*(Ciąg dalszy nast.).*

**Kinematograf i „hurra“.**

Iście operetkowego władcę mają Niemcy. W dniu, w którym w Berlinie w parlamencie niemieckim toczyła się wśród naprężenia ważna się debata nad interwiewem w *Daily Telegr.*, siedział sobie Wilhelm spokojnie w zamku księcia Fürstenberga w Donaueschingen na przedstawieniu kinematograficznem. Sprowadził sobie teatr kinematograficzny z Frankfurtu do zamku książęcego w Donaueschingen i z hr. Zeppelinem bawił się wybornie na przedstawieniu do godz. ½1 w nocy, bił hucznie brawo i przedsiębiorcy kinematografu wyraził swe najwyższe uznanie za dobór programu i wykonanie bez zarzutu.

Do *N. Fr. Presse* telegrafują z Berlina: Jakie sprawy zajmują obecnie cesarza Wilhelma, widać z wysłanego do floty rozkazu dziennego, który opiewa: „Jego ces. mość rozkazał, aby okrzyki: hurra! na poszczególnych okrętach odbywały się zawsze równocześnie“.

**Głosy prasy niemieckiej o przesileniu.**

O onegdajszem posłuchaniu ks. Bülowa u cesarza Wilhelma pisze *Berliner Tagblatt*, że jest teraz rzeczą parlamentu uchwalenie nowych podatków uczynić zawisłem od rękojmi konstytucyjnych, których cały naród się domaga. Pismo to sądzi, że przyrzeczenie, które dotychczas danem zostało, nie wystarcza ani co do formy, ani co do treści.

*Kreuzzeitung* wita z zadowoleniem decyzyę cesarza, która z pewnością nie była dlań łatwa.

*Vossische Ztg.* powiada: Więcej nie mógł powiedzieć żaden monarcha, który chce jeszcze dalej mieć koronę na głowie. Oszczędzono cesarzowi form upokarzających. Teraz rzeczą jest kanclerza dać narodowi to, czego on żąda.

*Vorwärts* pisze: Przesilenia polityczne w Niemczech okazują oryginalny przebieg: zaczynają się od skandalu, prowadzą do wielkiego wzburzenia, a kończą się „zgniłym“ kompromisem.

Dziennik katolicki *Germania* pisze, że cesarz przeczytał onego czasu książkę znanego publicysty niemieckiego Liemanna p. t. „Cesarz“ (Der Kaiser) poświęconą wizerunkowi psychologicznemu cesarza Wilhelma II. Cesarz po przeczytaniu tej książki powiedział: „Autor pod wielu względami ma słuszność, ja się już jednak zupełnie nie zmienię“.

Z tego *Germania* wyciąga wniosek, że właściwie wczorajsza rozmowa cesarza z ks. Bülowem nie ma rozstrzygającego znaczenia.

**Program Dumy.**

Najwpływowsza z frakcyj Dumy rosyjskiej, październikowcy, wypracowali następujący plan pracy parlamentarnej:

1) Reforma administracyi lokalnej i samorządu; do tej grupy praw frakcya zalicza prawa o wprowadzeniu ziemstw w miejscowościach nie posiadających tych instytucyj, samorząd miejski w Królestwie i t. d.

2) Prawodawstwo regulujące własność i położenie prawne włościan.

3) Prawodawstwo socyalne: ubezpieczenie robotników, odpoczynek pracowników handlowych i t. d.

4) Oświata ludowa, nauczanie powszechne i nowa ustawa uniwersytecka.

5) Ustawy finansowe, podwyższenie podatku od tytoniu, reforma podatku miejskiego od nieruchomości, podatek dochodowy i. i.

6) Prawodawstwo, tyczące się wolności sumienia.

7) Według zdania frakcyi celem ugruntowania wolności obywatelskiej powinny być natychmiast rozpatrzone ustawy o nietykalności osobistej, prasowa i o stanach nadzwyczajnych.

8) Sąd lokalny i reforma senatu.

9) Pomoc dla spraw terroru i walka z pijaństwem.

---

# Włamywacze

## przed sądem w Krakowie.

*(Przesłuchanie oskarżonych).*

**Duszyński.**

W toczącej się przed krakowskim trybunałem przysięgłych rozprawie przeciw włamywaczowi Stanisławowi Duszyńskiemu i wspólnikom, przewodniczący p. radca Ferens przesłuchiwał dalej Duszyńskiego co do rozbicia kasy w tamtejszym kantorze braci Eibenschützów; do zbrodni tej obwiniony się nie poczuwa.

Przewodniczący: Zna pan Jana Sobolewskiego?

Obwiniony: Nie znam.

Przew.: Widzi pan, Sobolewski, schwytany w Katowicach i zasądzony na 6 lat za tę kradzież, wyraźnie podał, że pan dał inicyatywę do tej kradzieży i że ją we trzech wykonaliście: on, pan i „ślepy Felek“ (Miklaszewski).

Obw.: To nieprawda.

Obrońca Dr. Przeworski (do przew.): Sobolewski nie wymienił nazwiska Duszyńskiego; mówił tylko o „Staszku“.

Przew.: Prawda, ale później stwierdzono, że ów „Staszek“ jest identyczny z Duszyńskim; zresztą będzie tu Sobolewski i będziemy słyszeć jego zeznania. Mamy też świadków na dowód, że pan mieszkał w hotelu „Bristol“ w Krakowie z wymienionymi wspólnikami przed kradzieżą, a w hotelu w Oświęcimiu po kradzieży.

Prokurator: Mamy dowody, że po kradzieży u Eibenschütza zmieniał pan skradzione papiery w Mysłowicach z obu wspólnikami, że pan potem nocował z nimi u niejakiego Onderki i żeś pan zostawił jako wynagrodzenie za nocleg skradzione cwancygiery.

Obw.: Ja nie wiem, co to cwancygiery. Świadkowie zeznają nieprawdę.

Przew.: Jak to można zarzucać kłamstwo wszystkim świadkom?

Przy badaniach o gwałty w więzieniu, obwiniony twierdzi, że gdyby miał broń, toby zastrzelił żandarma za nadzwyczaj silne skrępowanie rąk; dalej nie pamięta wcale, aby się porywał na dozorców więziennych w Złoczowie i Krakowie. Obwiniony podaje, że w więzieniu w Złoczowie nasypano do worka wapna i pudru i ten worek zakładano mu na głowę; gdy nie mógł oddychać i upadł, wtedy mu worek zdejmowano i mówiono: przecież się uspokoił.

**Duszyński bardzo mądry człowiek. Sędzia bestya.**

Przew.: Pan udawałeś waryata.

Obw.: Ja jestem bardzo mądry człowiek.

Przew.: Nie bardzo. Pan obraził sędziego śledczego.

Obw.: Ten „bestya“ bardzo mnie prześladował.

Przew.: O kim pan mówi?

Obw.: O sędzim śledczym.

Przew.: Tak nie wolno mówić, bo musiałbym pana ukarać dyscyplinarnie.

Obw.: Ja się poddaję karze. Mnie w kajdany zakuwano...

Przew.: Boś się pan zuchwale zachowywał i udawał gwałtownego waryata. Pan jest także obwiniony o to, że wydalony stąd, powrócił pan bez zezwolenia.

Obw.: Musiałem powrócić, bo miałem tutaj rozmaite interesa.

**Łacny.**

Trybunał przystąpił do przesłuchania drugiego obwinionego Władysława Łacnego, olbrzymiego mężczyzny. Obwiniony nie poczuwa się do winy i wypiera się wszelkiej znajomości z Duszyńskim.

Przew.: My tu mamy świadka Nadelstechera, który pana widział, jak pan na drugi dzień po kradzieży w Olesku szedł z Duszyńskim i wtedy powiedział pan do Nadelstechera: Wasze nie przepadnie. Zna pan Nadelstechera?

Obw.: Znam.

Przew.: Dlaczego pan w pierwszem przesłuchaniu powiedział, że pan Nadelstechera nie zna?

Obw.: Może zapomniałem, że go znam.

Przew.: Dziwne zapomnienie, przecież pan go zna od lat 11 czy 12. Jak pan mógł zapomnieć. Co pan powie na to, że są świadkowie, którzy panu powiedzą, że pan Duszyńskiego we Lwowie w hotelu poszukiwał.

Obw.: Nie, nigdy.

Przew. W Budapeszcie zabawiał się pan z Duszyńkim. Są świadkowie.

Obw.: Nigdy.

Obwiniony wypiera się wszystkich zarzuconych sobie czynów.

Przew.; Zeznaje jeden świadek, że słyszał, jak pan umawiał się ze współobwinionymi o rozbicie kasy w Olesku.

Obw.: To my pewno mówili tak ze żartu...

Prokurator: Dziwna rzecz, że handlarze koni rozmawiają o rozbijaniu kasy.

**Brauningi.**

W dalszym ciągu rozprawy okazano przysięgłym wielkiego kalibru brauningi, należące do Duszyńskiego i Łacnego, którzy podają, że jako handlarze mieli często większą gotówkę, zatem musieli nosić broń dla osobistego bezpieczeństwa.

**Nadelstecher.**

Rozpoczęło się przesłuchanie trzeciego z rzędu obwinionego Leiba Nadelstechera. Na pytanie przewodniczącego oświadcza, że nie poczuwa się do zarzuconej sobie oskarżeniem kradzieży kosztowności na szkodę Bohrera w Glinianach. Kradzieży tej dopuścił się obwiniony Łacny, a Nadelstecher za wynagrodzeniem postarał się, że sprawca Łacny zwrócił skradzione przedmioty.

Przew. do obwinionego: Skąd pan wiedział, że Łacny dopuścił się kradzieży, skoro pan sam w niej nie uczestniczył?

Obw.: A skąd panowie wiedzą, kto rozbił kasę w Olesku?

Przew.: My jesteśmy od tego i prowadziliśmy śledztwo.

Obw. Ja też prowadził swoje śledztwo.

Dalej obwiniony opowiada, w jaki sposób zaproponował Łacnemu zwrot skradzionych kosztowności, naturalnie za wy-

nagrodzeniem. Łacny się zgodził i interes był ubity.

Obwiniony Łacny z wielką irytacyą zaprzecza zeznaniom Nadelstechera i twierdzi, że wcale kradzieży u Bohrera nie popełnił i żadnych nigdy przedmiotów za pośrednictwem Nadelstechera nie zwracał.

Dalej przeczy obwiniony Nadelstecher, aby brał udział w rozbijaniu kasy w Olesku. Do „tego interesu" namawiał Łacny Nadelstechera, on jednak odmówił. Na drugi dzień po kradzieży, Nadelstecher spotkał w drodze na jarmark Łacnego w towarzystwie jakiegoś mężczyzny, podobnego do Duszyńskiego i wtedy Łacny robił Nadelstecherowi wymówki, że w kradzieży nie wziął udziału, a mógł zarobić „ładny grosz".

Przew.: A czy mówił wtedy: „Wasze i tak nie przepadnie", to znaczy, że pan i tak dostanie swój udział w kradzieży.

Obw.: Tego nie mówił, tylko powiedział tak, jak dzisiaj zeznałem.

Przew.: W śledztwie zeznał pan inaczej.

Obw.: Teraz mówię dobrze.

Przew.: A jakże było z koralami?

Obr.: Łacny chciał mi dać jakieś korale, ale ja nie wziąłem.

Przewodniczący wyjaśnia, że w istocie podczas rabunku w Olesku skradziono także korale.

**Lepianka.**

Przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Stanisława Lepianki.

Na zapytanie przewodniczącego oświadcza oskarzony, że Duszyńskiego widzi po raz pierwszy w życiu. Łacnego znał dawniej, jednakże nie łączyły ich ściślejsze węzły. We Lwowie, dokąd wyjechał w sprawach prywatnych, przebywał w jednym pokoju z osk. Łacnym przez 2 dni, jednakowoż nie prowadził z nim narad w sprawach kradzieży.

Przewodniczący powołuje się na wczorajsze zeznania Łacnego i poświadczenie z hotelu Sandomierskiego i stwierdza, że obaj oskarżeni przebywali w tym hotelu nie dwa, lecz pięć dni.

Osk. Łacny oświadcza, że tego nie mówił, bo nie pamięta. Osk. Lepianka przeczy również.

Prokurator: Panie Lepianka pan się wypiera jakoby kiedykolwiek widział osk. Duszyńskiego, mimo, że kilkakrotnie w różnych okolicznościach tak konfrontacyi, jak przy okazaniu fotografii poznawał pan w Duszyńskim owego piekarza z Rosyi, który często się znajdował w towarzystwie osk. Łacnego. Czy pan niósł ten pakiet (z narzędziami służącemi do włamania) do jego narzeczonej?

Osk.: Żadnego pakunku nie niosłem.

Prokurator: Ale to chyba może nam pan powiedzieć, czy pakunek był ciężki.

Osk.: Był dosyć ciężki.

Prokurator: A więc jednak niósł go pan, skoro pan wie, że był ciężki. (Wesołość).

**Goldstein.**

Oskarzony Goldstein oświadcza, że nie zna osobiście ani Duszyńskiego ani Łacnego. Nadelstechera poznał we Lwowie, jednakże nigdy nie łączyły go z nim żadne stosunki. Również nie zna Lepianki. Być może, że widział go kiedyś w towarzystwie Nadelstechera, ale sobie tego nie przypomina.

Na zapytania przewodniczącego, dlaczego świadek Kaczan rozpowiadał, iż słyszał na targu we Lwowie, jak Goldstein omawiać miał z innymi żydkami kradzież w Olesku, odpowiada oskarzony, iż jest to niemożliwe, gdyż gdyby rozmawiał, to chyba po żydowsku, czego Kaczan nie mógłby rozumieć.

Obrońca dr. Zakrzewski zapytuje Goldsteina jaki łączył go stosunek z Kaczanem.

Goldstein: Jeździłem jako markietan na manewry z Kaczanem, którego przyjąłem za woźnicę. Kaczan naraził mnie na straty, które potrąciłem mu z zarobku. Rozgniewany o to, odgrażał się.

**Konfrontacya.**

Przewodn. konfrontuje Goldsteina z oskarzonymi Łacnym i Nadelstecherem. Pierwszy z nich przyznaje, że bezpośrednio nie rozmawiał z Goldsteinem, drugi przyznaje, że wskazał Goldsteinowi Łacnego, jako sprawcę kradzieży w Olesku. Przewodniczący odczytuje odnośny ustęp zeznań Goldsteina, złożonych w Złoczowie, z których wynikałoby, że Goldstein znał Łacnego i rzekomego Rosyanina, który przebywał w towarzystwie Łacnego, Duszyńskiego jak również i Nadelstechera. Temu jednak oskarżony przeczy, jak również temu, że podejrzywał ich o dokonanie włamania do kasy w Olesku.

**44. świadków.**

Na tem zakończono przesłuchanie oskarżonych, przystąpiono do przesłuchania świadków, których ogółem zawezwano 44.

Filip Bityk, poborca podatkowy z Oleska opisuje położenie urzędu podatkowego, umieszczonego w budynku na końcu miasta zdala od domów prywatnych. Sprawca dostał się do kasy urzędu, wybiwszy okno, zaopatrzone okiennicą i wyważywszy żelazne drzwi. Opowiadanie świadka, szczególnie w chwili, gdy przedstawiał sposób włamania się do kasy i wyliczał szczegółowo skradzione przedmioty, wywarło na Duszyńskim wrażenie.

Św. Jan Kuźmiński, oficyał podatkowy w Olesku, zeznaje, że na tydzień przed włamaniem do kasy przybył do biura podatkowego jakiś pan, pytający się o poborcę. Mimo że mu oświadczono, iż poborcy niema, wszedł do jego biura, gdzie była umieszczona kasa, co zwróciło uwagę świadka. Później świadek poznał z fotografii tego człowieka w osobie Duszyńskiego; obecnie skonfrontowany z Duszyńskim wyraża pewne wątpliwości.

## Dowcipy hrabiego Wojciecha.

Wiedeński *Fremdenblatt* zamieszcza interesującą impresyę na temat owej słynnej 18-godzinnej konferencyi między przywódcami stronictw parlamentarnych, która zakończyła się w sobotę o godzinie 4 nad ranem. Fejletonista z humorem opowiada, zwłaszcza o zachowaniu się hr. Dzieduszyckiego w owej „nocy historycznej". Pisze on:

Godzina kwadrans na 5 rano. Na Wipplingerstrasse głęboka panuje cisza. Słyszy się prawie miarowy oddech śpiących obywateli, czuje się jednak, że wkrótce obudzi się ta ulica do nowego, zgiełkliwego życia. Nagle ze wspaniałego pałacu, oświetlonego przez całą noc, wyjeżdża jeden dorożkarz, za nim drugi, trzeci i dziesiąty, znużeni goście wsiadają, ulica zaludnia się i ożywia, słychać słowa pożegnania, wygłaszane w kilku językach.

Na środku ulicy śmiejąca się, wesoła grupa. Stary pan, otulony w wielkie, obszerne futro, na wązkiej głowie olbrzymia na oczy wpadająca czapka, z twarzy widać tylko nos charakterystyczny. Naokoło kilku młodych ludzi śmieje się wesoło z każdego dowcipu owego jegomościa. Przechodnie i przejeżdżający poznają natychmiast w nim hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. W połowie drogi wiceprezes Koła polskiego przystaje i mówiąc „zapomniałem najważniejszej rzeczy", wraca na pierwsze piętro do pałacu na Wipplingerstrasse.

Podchodzi do każdej kucharki, każdego „piccola" i ściska im kordyalnie ręce. Cały personal z uszanowaniem kłania się hrabiemu. „Chciałem się z wami pożegnać — mówi hr. Dzieduszycki, „bo bez waszej pomocy 18-godzinna konferencya byłaby niemożliwą, bez herbaty, bez kiełbasek i bez porannego gularzu nie moglibyśmy byli radzić". Następnie ściska jeszcze raz ręce każdemu służącemu. „Jestem uprzejmym człowiekiem" — mówi — „podczas obrad delegacyjnych częstowałem zawsze ordynansów oficerskich papierosami". I hr. Dzieduszycki pozostaje dalej w bufecie, każe sobie podać ostatnią parę kiełbasek frankfurckich i gawędzi z dziewczętami, gaszącemi światła i zamiatającemi salę. „Gdyby posiedzenie potrwało jeszcze dłużej, mruczy — nastąpiłoby podrożenie kiełbasek. Wszędzie wyzysk i spekulacya".

O godz. 5 opuszcza ostatni urzędnik gmach ministerstwa. Dzieduszycki otula się jeszcze raz w swą togę futrzaną, wypróżnia kilka kieliszków polskiego likieru i zwraca się do czekającego nań dziennikarza z prośbą: „Niech pan w sprawozdaniu wyraźnie zaznaczy, że obrady skończyły się o godz. 5 rano, albowiem przywódcy stronnictw są żonaci i mogą się tylko na podstawie sprawozdań dziennikarskich wylegitymować z nieobecności w domu przez całą noc... Mogłoby się bowiem to posiedzenie źle dla nich skończyć, wczoraj był piątek — i 13-ty dzień miesiąca".

## KRONIKA.

**Kalendarzyk:**

Dziś rzym. kat. Elżbiety król. — gr. kat. Pawła Archeop.

Jutro rzym. kat. Feliksa — gr. kat. Jerona.

**Repertuar teatru miejskiego** (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We czwartek po raz dwunasty „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi tytułowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

W piątek po raz I-szy (wznowienie) „Dzika kaczka", sztuka w 5 aktach Henryka Ibsena.

W sobotę o godz. 3-ej po południu dla młodzieży szkolnej „Zbójcy", tragedya w 5 aktach Fryd. Schillera; z p. Żelazowskim w roli „Franciszka Moora" — wieczorem o godzinie 7·30 po raz trzynasty „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

W niedzielę o godzinie 3·30 po południu „Małgorzatka", komedya w 3 aktach Gustawa Davis'a i Leopolda Lipschütza — wieczorem po raz 74-ty „Wesoła wdówka", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W poniedziałek po raz pierwszy „Stracone zachody miłości", komedya w 5 aktach Szekspira.

**Mianowania.** Cesarz zamianował radcę dworu najwyższym trybunale dra Adama Henzla prezydentem senatu tego trybunału.

**Płonica we Lwowie.** W dniu 16. bm. zgłoszono ośm nowych przypadków płonicy, a mianowicie: z ul. Szkarpowej, Gołąba, Piekarskiej, Leona Sapiehy, 29 Listopada, Janowskiej, oraz dwa obce, tj. z Majerówki i z Zamarstynowa (dwoje dzieci, umieszczone w szpitaliku św. Zofii.

**Prezydent miasta p. Ciuchciński** wyjechał onegdaj wieczorem do Wiednia na dwudniowy wiec miast austryackich.

**Dla miejskiego Zakładu sierót.** Komisya, zarządzająca m. Zakładem sierót, wzmocniona lekarzami, inżynierami i urzędnikami administracyjnymi, zwiedziła w ostatnich dniach szereg gruntów w rozmaitych dzielnicach, na krańcach miasta, celem upatrzenia stosownego gruntu pod nowy gmach miejskiego Zakładu sierót,

Po wyborze miejsca będą w czasie zimy wygotowane plany, a Rada miejska otrzyma szczegółowe wnioski do aprobaty, tak, by z wczesną wiosną można przystąpić do budowy.

**Ze stawów Panieńskich.** W niedzielę 28 bm. odbędzie się w Towarzystwie łyżwiarskiem, na uroczyste otwarcie sezonu zimowego, pierwszy tegoroczny festyn na lodzie. Festyn rozpoczną tak mile widziane zawsze popisy parami naszych najdzielniejszych sztukmistrzów i sztukmistrzyń na łyżwach, a zakończy produkcye barwny kotyljon w powodzi kwiatowej.

**Płonica w Galicyi i Śląsku.** W czasie od 25. do 31. października panowała w Galicyi epidemicznie płonica w 56 gminach 27-miu powiatów. Są to gminy: Lwów, Kraków; Łosiacz w pow. borszczowskim; Brody, Palikrowy i Piaski w brodzkim; Charzewice, Sufczyn i Jadowniki w brzeskim; Jaworzno i Jeleń w chrzanowskim; Narol w cieszanowskim; Zwiniacz w czortkowskim; Jarosław i Rozwienica w jarosławskim; Kamionka i Stojanów w kamioneckim; Kosów i Moskalówka w kosowskim; Bielany w krakowskim; Równia i Berehy dolne w liskim; Zniesienie i Zimnawoda w lwowskim; Mogilany w podgórskim; Łętownia, Boratycze, Bełwin, Wyszatyce i Buczkowice w przemyskim; Stanimirz, Świrz i Korzelice w przemyślańskim; Gorzyce w przeworskim; Czajkowice, Pohorce i Hołodówka w rudeckim; Wola zgłobieńska w rzeszowskim; Rożdżałów w sokalskim; Stanisławów i Knihynin-kolonia w stanisławowskim; Stary Sambor i Felsztyn w starosamborskim; Lutcza w strzyżowskim; Tarnopol Mikulińce i Cebrów w tarnopolskim; Tarnów, Budzanów, Laskowce i Romanówka w trembowelskim; Złoczów i Trościaniec w złoczowskim; Zameczek, Krechów i Batiatycze w żółkiewskiem.

Na Śląsku górnym w okręgu opolskim zgłoszono znów 299 wypadków. Co do śmiertelności z płonicy, największą ona bywa trwale na Szląsku Górnym, a mianowicie w Królewskiej Hucie i Zabrzu i Hucie Bismarka, gdzie płonica porywa stale do 20 prc. ogółu zmarłych. Z miast galicyjskich największą śmiertelność z płonicy miał Jarosław (33·6%) i Nowy Sącz (16·6%); we Lwowie wynosiła on 6·5%, w okresach zaś dłuższych niż tygodniowe stosunek ten przedstawia się pomyślniej, często nie dosięgając nawet 4%.

**Nowe składnice pocztowe.** Z dniem 1 grudnia powstają składnice pocztowe w Strutynie wyżnym, należącym do okręgu doręczeń w Różniatowie (zamiast dotychczas w Dolinie) i w Burakówce, należącej do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Koszyłowcach.

**Nowe tytuły we wojsku.** Wiedeńska *Die Zeit* donosi, że cesarz utworzył w wojsku dwa nowe tytuły, a mianowicie generałowie trzeciej rangi należący do piechoty, nie będą odtąd nosili tytułu generałów broni (Feldzeugmeister) lecz generałów piechoty (General der Infanterie), podobnie jak generałowie, należący do kawaleryi, noszą tytuł generałów jazdy (General der Kavalerie). Tytuł generała broni (Feldzeugmeister) będzie przysługiwał tylko generałom artyleryi i inżynieryi.

**Jubileusz lwowskiej Izby rękodzielniczej.** W dnia 22 bm. obchodzić będzie lwowska Izba rękodzielnicza 40-lecie swego założenia. Program obchodu następujący:

1. W niedzielę dnia 22 listopada 1908 o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym. 2. O godzinie 10 rano zebranie uczestników w sali ratuszowej i przywitanie przez prezydenta miasta. 3. Zagajenie przez prezesa Izby i wybór prezydyum. 4. Przemówienie zaproszonych gości. 5. Wręczenie albumów i dyplomów. 6. Założenie własnego domu dla Stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie.

Po przerwie południowej: 7. Zorganizowanie krajowego związku Stow. przem. 8. Ubezpieczenie samoistnych rękodzielników na starość. 9. Upaństwowienie Kas chorych i Zakładów ubezpieczenia od wypadków i 10. Sprawa reformy wyborczej do Sejmu. O godz. 8. wieczór zebranie towarzyskie na strzelnicy miejskiej. Udział w jubileuszu Izby stowarzyszeń rękodzielniczych wezmą marszałek krajowy i namiestnik, delegaci Wydziału krajowego, Rada miejska, Izba handlowa i cały szereg osób i instytucyi, zajmujących się i związanych ze stanem rękodzielniczym. Najstarszym żyjącym przewodnikom Izby pp. Niemczynowskiemu i Getritzowi wręczone zostaną albumy, a stowarzyszeniom dyplomy pamiątkowe. Z prowincyi zgłosiło się dotychczas przeszło 120 uczestników, ze Lwowa zaś prawie wszyscy biorą udział, uroczystość zapowiada się bardzo poważnie. Uczestnicy zbiorą się w niedzielę 22 bm. o g. 8½ rano w ratuszu pod sztandarami, skąd wyruszą do kościoła.

**Nowa kolej Lwów-Podhajce.** Dnia 17. bm. przejechał pierwszy próbny pociąg na linii kolei lokalnej Lwów-Podhajce przez część szlaku tej kolei pomiędzy stacyą Podzamcze a Kurowicami. Pierwszym tym pociągiem jechali przedstawiciele kierownictwa budowy, które linię tę wykonało, mianowicie star. radca budownictwa Cieślikowski, inspektor Robel i inni, oraz zastępcy tutejszej dyrekcyi kolei państwowej, która ma objąć ruch na tej nowowybudowanej linii, a więc radca dworu Rybicki, st. inspektor Jasiński, oraz inspektorowie: Wechsler, Żygulski i Wieniewski. Pociąg przejechał całą linią aż do Kurowic, zatrzymując się na przystankach i stacyach, oraz w ważniejszych punktach budowy, gdzie uczestnicy zwiedzali wykonane budowle i ich szczegóły. W najbliższych dniach objeżdżać mają nową tę kolej rozmaite komisye, poczem ustanowiony zostanie dzień otwarcia tej części szlaku wraz ze stacyami i przystankami: Łyczaków, Lesienice, Maryówka, Winniki, Gaje, Hermanów, Mikołajów i Kurowice.

**Cyganie we Lwowie.** Wczoraj popołudniu weszło do domu bankowego Schütz i Chajes przy ul. Kopernika 7 cyganów, który prosili o wymianę rubli, papierów wartościowych, a w końcu zmienienia im 300 kor. na drobną monetę. Kasyer wydał im 300 kor. drobnemi, a z okienka zgarnął do kasy tylko jeden banknot stukoronowy, dwa bowiem skradli cyganí, poczem odeszli.

Dopiero w chwilę później zoryentował się kasyer, że cygani skradli brakującą kwotę 200 kor.

Wczoraj o 9 rano aresztowano 4 cyganów. Oświadczyli oni, że wrócą pauu Chajesowi 200 kor., gdyż nie chcą włóczyć się po sądach.

Wydalenie ich ze Lwowa nastąpi 20 b. m. wieczorem.

Cygani ci należą do rosyjskiej trupy, dającej po miastach galicyjskich przedstawienia teatralne.

**— Rezygnacya członków Rady powiatowej w Drohobyczu.** Marszałek Wiśniewski i inni członkowie Rady powiatowej zrezygnowali. Rządy spoczywają w rękach komisarzą rządowego.

**— Demonstracya p. Daszyńskiego.** Czytamy w *Czasie*: Bardzo przykre wrażenie wywołało zachowanie się p. Daszyńskiego na posiedzeniu Rady miasta Krakowa. Wniosków prezydenta o uczczenie jubileuszu Ojca św. wysłuchała stojąc cała Rada i cała bez względu na wyznanie za nimi głosowała. Tylko jeden p. Daszyński w czasie głosowania opuścił salę, mówiąc głośno: ja wychodzę.

**— VI. austryacki wiec miast otwarto wczoraj we Wiedniu w ratuszu.** Przybyli między innymi delegaci ze Lwowa pp.: Ciuchciński i Głąbiński, z Krakowa: prezydent Leo i pp.: Petelenz, Staniszewski i dyrektor magistratu Grodyński.

Burmistrz Lueger zagaił posiedzenie okrzykiem na cześć cesarza, poczem postanowiono wysłać do cesarza telegram hołdowniczy. Następnie dr. Lueger poświęcił wspomnienie pośmiertne śp. Małachowskiemu, który był jednym z prezydentów wiecu, poczem wybrano prezydentem wiecu p. Ciuchcińskiego, a ponadto weszli do prezydyum burmistrze Gracu, Salcburgu i Tryjestu.

Prez. Ciuchciński objął prezydyum i podziękował za jednomyślny wybór.

**— Kradzież na kolei.** Z Chodorowa donoszą: W nocy z 12 na 13 bm. niewyśledzeni sprawcy wykradli z wozu kolejowego beczułkę wódki. Posądzonych o kradzież dwóch Indzi aresztowano. Przy rewizyi w ich mieszkaniach znaleziono różne towary, jakoto: dywany, chodniki, materyę jedwabną, skórę oraz kilkanaście sztuk widelców i nożów, łącznej wartości około 600 koron, pochodzące również rzekomo z kradzieży kolejowej. Ponadto u jednego z aresztowanych zakwestyonowano książeczkę Kasy oszczędności na przeszło 500 kor. Aresztowani tłomaczą się tem, że rzeczy u nich znalezione, kupili we Lwowie na Krakowskiem.

**— Zamach na cesarza Wilhelma.** *Frankfurter Ztg.* donosi, że na drodze kolejowej, którą cesarz Wilhelm przejeżdżał wczoraj do Berlina, znaleziono kilka nabojów dynamitowych. W drugiej depeszy donosi ten sam dziennik, że były to naboje na wpół zwietrzałe, skradzione widocznie w kamieniołomach. Dyrekcya kolei już przedtem otrzymała bezimienną kartkę z napisem: „proroctwo“, donoszącą, iż na drodze, którą cesarz przejeżdżać będzie, wydarzy się nieszczęście.

*Frankf. Ztg.* donosi w dalszym ciągu, że naboje dynamitowe, jakie znaleziono na szynach, któremi przejeżdżał pociąg dworski z cesarzem Wilhelmem, były przymocowane do szyn.

Zdaniem prokuratoryi, nie ulega żadnej wątpliwości, że uplanowany był zamach na pociąg dworski.

Pogłoski, przypuszczające, że były to naboje, przeznaczone dla kamieniołomów, i że tylko przypadkowo znalazły się one na szynach, okazały się bezpodstawne.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Z Warszawy** donoszą: Do zarządu kolei Nadwiślańskich od dłuższego już czasu nadchodziły skargi z rozmaitych miast Rosyi, że w nadsyłanych pod adresem odbiorców tamtejszych ładunkach kolejowych zamiast towarów znajdowano cegły i kamienie. Mimo rozwiniętej czujności w Warszawie. na ślad oszustów przez dłuższy czas natrafić nie zdołano i dopiero przypadek, jak to zwykle bywa, dopomógł do rozjaśnienia sprawy.

Okazało się, iż oszuści urządzali się

w ten sposób, że wyprawiali jednocześnie dwie paki, bliźniaczo do siebie podobne. Jedna, z cenną zawartością, adresowana była do któregokolwiek z miast Cesarstwa, druga z kamieniami i cegłami — do jednej z najbliższych stacyi kolei Petersburskiej. Zawartość pierwszej paki, jako wyprawianej na daleką odległość, była sprawdzaną, drugiej zaś nie. Z tego korzystali oszuści i przy pomocy funkcyonaryuszy kolejowych zamieniali paki w ostatniej chwili przed wyekspedyowaniem.

Śledztwo, w celu wykrycia całej szajki uczestników oszustwa rozwinięto. Urzędnicy kolejowi, mający styczność z przyjmowaniem i ładowaniem towarów, zostali zawieszeni w czynnościach. Obecnie ujawniono, iż podobnych manipulacyi dokonano kilkanaście, na sumę kilkuset tysięcy rubli.

— Przybył do Warszawy na stały pobyt znany filozof-doktryner M. Lutosławski i zapowiedział cykl odczytów w sali Filharmonii.

— Prezes Koła Polskiego Roman Dmowski, wyjechał do Petersburga.

— Nocy ubiegłej policya wkroczyła do klubu automobilistów, gdzie dokonała rewizyi. Rewizya wywołana została na skutek doniesienia, że w klubie tym odbywa się gra hazardowa. W chwili, gdy policya weszła, grających nie było.

— W Ostrołęce wykryto fabrykę fałszywych pieniędzy. Winnych aresztowano.

## Ze świata.

() **Porwanie.** Z Władykaukazu donoszą, że rozbójnicy porwali właściciela ziemskiego Koszelowa. Żądają wykupu 10.000 rubli.

() **Córka kapitana rosyjskiego rewolucyonistką.** Sąd wojenny w Sebastopolu skazał córkę kapitana pierwszej rangi. Zazulewicza, za należenie do organizacyi, mającej na celu obalenie istniejącego ustroju państwowego na 4 lata ciężkich robót z pozbawieniem wszystkich praw.

() **Szaleniec.** Z okolic Łaniąt, w pow. kutnowskim donoszą do *Gaz. Kujawskiej* o następującym wypadku: We wsi Kąty zamieszkał niedawno stały mieszkaniec Łodzi, 25-letni Turowiecki, który objawiał oznaki silnego rozstroju umysłowego. Pewnego dnia Turowiecki, w oczach kilkudziesięciu ludzi, pracujących przy obrzynaniu buraków, podpalił z czterech stron sterty z pszenicą. Spostrzegł to rządca, popędził więc na koniu, by szaleńcowi odebrać zapałki. Gdy zeszedł z konia, ów natarł na niego z nożem, w końcu począł go bombardować kamieniami, zmuszając do ucieczki. Szaleniec wskoczył następnie na porzuconego przez rządcę konia i popędził na nim, wymachując nożem z okrzykiem: „Rewolucya, palić wszystko“. Wysłani za nim ludzie konno dopędzili go we wsi Wilkoszyn. Tam włościanie chcieli obezwładnić szaleńca, lecz ten bronił się kamieniami, nie dając do siebie dostępu. W końcu uderzony orczykiem w głowę padł. Przewieziony do urzędu gminnego w parę godzin życie zakończył. W sprawie tej wdrożono śledztwo.

**Wybuch w Hamm.** Jednym z niewielu, którzy uratowali się z płonącej kopalni, był 30-letni górnik Karol Benewitz. Opowiada o katastrofie następujące szczegóły: „Usłyszawszy odgłos słabego wybuchu, zacząłem biedz w kierunku głównego szybu. Nagle nastąpiła eksplozya, która rzuciła mną o słup w odległości dwudziestu metrów. W tej samej chwili przebiegł koło mnie chłopiec z końmi, wywożącymi węgiel i zawołał:

— Karol, uciekaj za mną.

„Miałem jeszcze tyle przytomności, że zepuściłem konia obok siebie i pochwyciłem go za ogon. Chłopiec uczynił to samo, a konie wlokły nas naprzód. W tej chwil rozległ się huk powtórnej eksplozyi, jeden z koni został rozszarpany na kawałki w naszych oczach. Nas rzuciła siła wybuchu znowu o dwadzieścia metrów dalej, tak, że znaleźliśmy się tuż przy windzie. W jaki sposób wydobyliśmy się żywi, nie wiem sam. Przypominam sobie tylko niejasno, że nagle winda poszła w górę, potem straciłem przytomność“.

## Flirt prababek.

„Dla ciebie, ach dla ciebie, najmilsza
[z Anielek
Nie mogąc oddać serca, składam ten
[karmelek“.

Takich wierszy całą furę przygotował jakiś nieznany poeta w r. 1835 do druku. Przeznaczeniem ich było zdobić karmelki, a przy tej sposobności ułatwiać flirt pannom, które chodziły w kapeluszach z potwornemi piórami jak dziś i młodzieńcom w surdutach „kadrylowanych“, czyli podbitych kratkowaną kitajką. Moda z tych czasów biedermajerowskich poczyna w dzisiejszych czasach pracować na nowo, ale już bez tkliwości“, tak bardzo wtedy ulubionej, bez sielankowych zachwytów nad kamionką „plucera“ czyli podpiwku i bez wierszy karmelkowych. Pozostała sama tylko nazwa literatury karmelkowej na oznaczenie lotów na bardzo kulawym pegazie.

Może i próbki tej literatury, która wywoływała tylu serc bicie i tyle rumieńców na licach prababek dzisiejszego pokolenia, byłyby w mroku niepamięci, razem ze skonsumowanymi cukierkami, gdyby nie... austryacka cenzura. Ta to szanowna instytucya, która tyle oddała usług całości Austryi, uważała pilnie na to, aby każdy poeta składał w jej archiwum pierwociny swego talentu w formie arkuszów korrekty, z których jeden bywał przechowywany razem z tem, co cenzor na nim czerwonym ołówkiem wykreślił.

Taki to arkusz cenzuralny wypłynął dziś niespodziewanie wśród stosów innej makulatury. Pożółkły, bibulasty papier, druk wypełzły, karmelkowe zachwyty miłosne, spiętrzone w kilku kolumnach, a pod spodem urzędowa pieczęć cenzury z sakramentalną formułką: *„omissis deletis admittitur“* (wolno drukować po wypuszczeniu tego, co jest wykreślone).

Wśród rozigranych, a niewybrednych dowcipów, wśród tywialnych zachwytów erotycznych, pieczęć ta robi wrażenie dyrektorki pensyonatu, śledzącej argusowem okiem rozbawioną gromadę pensyonarek. Argus srogi, a jednak za jego plecyma mnóstwo psot się dzieje.

Wszystkie imiona żeńskie i panieńskie znalazły tu „poetyczne“ swoje uwzględnienie, tak, aby adonis z przed lat siedmdziesięciu nie potrzebował wysilać się na wynalezienie rymu do imienia swojej bogdanki, którą powitać mógł zaraz pierwszym dwuwierszom: „Jestem jak długi — na twoje usługi“.

A potem stosownie do imienia: „Kiedy siądę przy Teonie — żartuję z króla na tronie“; Jeśli tak chce przeznaczenie, oddam życie mej Helenie“; „Gdybym za to miał być w piekle — będę kochał śliczną Teklę“; albo znowu na odwrót: „Ludwiko nawet i w niebie — nie chciałbym szczęścia bez ciebie“,

Ciekawe miał serce inny znowu amant, który skonstatował w dwuwierszu:

„Jak ten karmelek słodko w ustach
[się rozpływa,
„Tak serce moje, gdy mnie ściśnie
[Józia tkliwa.

W tych czasach przed laty siedmdziesięciu, obok mowy kwiatów istniała widocznie także... mowa karmelków, bo oto młodzieniec wręczyć mógł także cukierek z następującym napisem:

„Jeżeli ten karmelek za gorsik umie-
[ścisz
„Wzajemność twego serca przez to
[„mi obwieścisz“.

Co się jednak stać mogło z karmelkiem w tak bardzo gorącem miejscu, o tem nie pomyślał zakochany młodzian, ale mogła to srogo odczuć bogdanka, gdyby cukierek pod tchnieniem jej gorącego serca rozpłynął się za gorsetem.

Wśród tego rodzaju wierszyków znalazły się, rzecz dziwna i niecenzuralne. I skreślił mianowicie cenzor między innymi i wierszyk:

„Miłość i wolność są to dwie istoty,
„Które największe obudzają cnoty...

Co w tym wierszyku zagrażać mogło całości Austryi, trudnoby dziś dociekać. Prawdopodobnie samo słowo „wolność“ podziałało tak niepokojąco na cenzora.

*Kurj. Lw.*

## PIUS X.

*(Do ryciny).*

Przy sposobności złotego jubileuszu papieża Piusa X., dużo malarzy robiło portrety Ojca św.

Malarz profesor Otto Hierl Deronco wystawił w Berlinie większych rozmiarów portret, który nasza rycina przedstawia. — Ojciec św. jest tu przedstawiony w pontyfikalnych szatach z tyarą.

## 35 tysięcy filiżanek kawy.

Pewien jegomość, który widocznie nie ma nic lepszego do roboty — zadał sobie pracy i obliczył, ile pokarmu przyjął jego organizm w przeciągu lat trzydziestu. Rezultatem tej pracy jest następujące, w pewnym niemieckim dzienniku ogłoszone zestawienie:

„Od trzydziestu lat — tak mówi ów jegomość — jestem żonaty. Codziennie otrzymuję z rąk żony trzy filiżanki kawy, dwie rano, a jedną wieczorem. W przeciągu lat trzydziestu czyni to razem 35 tysięcy 40 filiżanek, czyli 70 beczek po 136 litrów, a dokładniej mówiąc 95.403 litrów. Ilość ta zważona, przedstawiałaby ciężar 9.000 klg. W okresie tym nie zyskałem nic na wadze, a może nawet cokolwiek straciłem. Jak dawniej, tak i teraz ważę około 162 funtów, a więc 111 razy mniej, niż ciężar wypitej przezemnie kawy. Nie jestem wielkim amatorem mięsa, a mimo to zjadłem w trzydziestu latach około 10 wołów. Potrawy mączne, jak legominy, chleb itp. lubię bardzo, to też nic dziwnego, że w omawianym przeciągu czasu spożyłem 7000 litrów mąki. Dalej wypiłem 2700 litrów wódki — czem mieszczą się już także rozmaite likiery — w nadto wypróżniłem 1500 flaszek szampana. Co się tyczy szampana, to muszę zaznaczyć, że nigdy nie piłem go sam, lecz prawie zawsze miałem towarzyszy, którzy mi w tem pomagali. Jeżeli do tego wszystkiego doda się jeszcze inne środki żywności, jak owoce, jarzyny, zupy itp., to się okaże, że ciężar jadła i napoju, które w ciągu trzydziestu lat w siebie wchłonąłem, przewyższa wagę ciała 1100 razy. W końcu zaznaczam, że nie liczyłem tu jeszcze ani tej olbrzymiej ilości świeżej wody, którą tak chętnie piję, ani lekarstw, zapisywanych mi przez lekarza, ani wreszcie tych gorzkich pigułek, które mi życie dało do połknięcia“.

# TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

### Z procesu włamywaczy.

*Kraków.* Podczas środowej rozprawy przesłuchano wszystkich świadków w sprawie rozbicia kasy u bankiera Czucki w Opawie.

Następnie zeznawali świadkowie w przedmiocie rozbicia kasy u Eibenschütza, świadkowie obciążają Duszyńskiego. Niektórzy poznali w nim mężczyznę, który już przed rozbiciem kasy mieszkał w hotelu Bristol wraz z dwu wspólnikami; jednym z wspólników był Jan Sobolewski, schwytany w Wadowicach rychło po kradzieży zasądzony w Krakowie na 6 lat więzienia, które odsiaduje we Lwowie. Podczas śledztwa oraz w sądzie podał Sobolewski jako wspólników: Felka Miklasiewicza i „Staszka“; co do tego drugiego nazwiska nie wymienił. Policya wykryła, że tym Staszkiem był Stanisław Duszyński. Do obecnej rozprawy sprowadzono Sobolewskiego ze Lwowa. Do sali wprowadził go żandarm. Sobolewski, w ubraniu więziennem, podszedłszy do trybunału, zwrócił przedewszystkiem zwrok na Duszyńskiego, patrzyli na siebie chwilę, poczem Sobolewski oświadczył, iż Duszyńskiego wcale nie zna i nigdy go nie widział.

### Ustawa o zwalczaniu chorób epidemicznych.

*Wiedeń.* Rząd wniósł do prezydyum Izby panów projekt ustawy w sprawie zwalczania epidemii *(Reichs-epidemie-gesetz).*

### Nowe tytuły.

*Wiedeń.* Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, że cesarz zarządził dla generałów III. kl. rangi, przydzielonych do piechoty, utworzenie tytułu „generałów piechoty“, oraz zmianę dotychczasowego miana „kadetów zastępców oficerów“ na chorążych“ (Patrz kronikę. *(Pyzyp. Red.).*

### Wiec miast.

*Wiedeń.* Austryacki wiec miast uchwalił wnieść do Rady państwa petycyę w sprawie sanacyi finansów gminnych przez przekazanie dochodu z rozmaitych podatków miastom. Po dłuższej dyskusyi załatwiono petycye do rządu o zajęcie się następującemi ustawami, których projekt zarazem uchwalono: po pierwsze, ustawą o podatku od przyrostu wartości gruntu, po wtóre, ustawą w sprawie dziedzicznego prawa budowlanego. Uchwalono wnieść do parlamentu petycyę w sprawie uwolnienia zapisów i fundacyj od stemplowych należytości.

W ratuszu odbył się dla uczestników wiecu obiad. Lueger toastował na rzecz wszystkich miast bez różnicy narodowości. Imieniem wiecu odpowiedział prezydent Ciuchciński.

### Uniwersytet włoski w Austryi.

*Wiedeń.* Deputacya włoskich posłów wręczyła kierownikowi ministerstwa oświaty Kanerze memoryał z żądaniami Włochów w przedmiocie utworzenia uniwersytetu włoskiego.

Dwustu studentów włoskich urządziło wczoraj demonstracyę; zebrali się mianowicie przed parlamentem, celem wysłuchania odpowiedzi włoskich posłów, poczem udali się przed ministerstwo oświaty, wznosząc okrzyki dememonstracyjne na rzecz utworzenia uniwersytetu.

Policya rozproszyła demonstrantów i aresztowała 16 z nich.

### Jubileusz cesarski.

*Wiedeń.* Dnia 22 bm. w niedzielę, odbędzie się w tutejszym kościele polskim nabożeństwo dziękczynne z okazyi 60-letniego jubileuszu cesarskiego uroczyste kazanie wygłosi ks. arcybiskup Theodorowicz.

### Nadzwyczajne zarządzenia w armii austryackiej.

*Wiedeń.* W sprawie ogłoszonych onegdaj zarządzeń co do wzmocnienia XV korpusu armii donosi *Fremdenblatt,* że zarządzenia te odnoszą się wyłącznie do zatrzymania osób, które obecnie pozostają w czynnej służbie, a mianowicie 1) tych osób z trzeciego roku służby, którym ten rok upłynie 31 grudnia br., a które regularnie byłyby zwolnione dnia 30 września br. (osobom tym dalsza służba policzona będzie jako ćwiczenia wojskowe; — 2) do zatrzymania rezerwy zapasowej, która teraz odbywa 8-tygodniową służbę, a która po 8 tygodniach byłaby normalnie uwolniona. Zarządzenia nie dotyczą rezerwistów, ani zapasowych, którzy obecnie nie służą.

### Zgoda między starym i nowym sułtanem.

*Londyn.* Do jednego z pism donoszą z Tangeru, że Mulej Hafid pogodził się z bratem Abdulem Azisem; ten zatrzymuje swój prywatny majątek i dostawać będzie apanaże w kwocie 7.000 funtów szterl. rocznie.

### Kronika policyjna.

Herman Salz, spedytor zam. przy ulicy Bużniczej pod liczbą 1 doniósł, że zgubił obok dworca głównego pugilares zawierający 60 koron ikartkę od N. Czernej na 29 koron i za pięć koron biletów loteryjnych.

F. Herszlowa zgubiła pulares na ulicy 3. Maja zawierający 240 koron.

Łukasz Rybik rzeźnik, doniósł, że zgubił kartkę zastawniczą banku „Mons pius“ na zastawione sznurki korali wartości 100 koron.

Pepi Piek zam. pod l. 5 przy ulicy Przewoźnej, doniosła, że zgubiła banknot na 50 koron.

J. Grześlówka zam. przy ulicy Grodeckiej l. 75, doniosła, że skradziono jej książeczkę galicyjskiej Kasy oszczędności Nr. 61068 na 80 koron.

Teodor Czabata, rodem z Arboza lat 38, Georgi Makaim lat 20 i Ilia Ilezy Rumuni, zgłosili się na policyę z prośbą, by ich odstawiono do Arbozy, ich miejsca zamieszkania. Wracają oni z Prus, dokąd byli zgodzeni do robót polnych, za pośrednictwem agenta Lengsberga z Czerniowiec. A nietylko, że im nie chciano zapłacić za robotę, ale w dodatku kazano ich odstawić do granicy żandarmami.

Józefa Kriger, zam. przy ulicy Króla Jana l. 4 w Zamarstynowie, doniosła, że ubieglej soboty męża jej Piotra bracia Katzrowie tak pobili w szynku Schlicha, że zmarł w szpitalu.

Na Zamarstynowie o godzinie 8½ powstał pożar w fabryce Ruckera, lecz natychmiast został ugaszony.

### Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.



### Nekrologia.

†

**Zdzisław Bourdon**

ukończony słuchacz praw

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 16. listopada 1908 roku, przeżywszy lat 27.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 19. listopada b. r. o godzinie 4-ej po południu z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona matka, siostra i narzeczona wraz z rodziną — krewnych, kolegów, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, 18 listopada 1908.

„Concordia“, Kurkowski.

†

**Ksawera Kubisz**

wdowa po ogrodniku

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Pandnia 18. listopada b. r. przeżywszy lat. 68.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 20. listopada br., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Ogrodnickiej l. 20. na cmentarz Zamarstynowski, na który w żalu nieutulone dzieci i wnuki — krewnych znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 18. listopada 1908.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

**Józef Turkowski**

właściciel zakładu fryzyerskiego i obywatel m. Lwowa, członek Stow. „Gwiazda“.

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 18. listopada 1908 r. przeżywszy lat 61.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 20. listopada 1908 roku, o godzinie 3-ej po południu z Kaplicy Boimów na cmentarz Łyczakowski, na który w żalu nieutulona żona z dziećmi i rodziną — krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 18. listopada 1908.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

**Jan Krupański**

kupiec

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 18. listopada 1908 r., przeżywszy lat 59.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 20. listopada br., o godz. 2-ej po południu z domu przedpogrzebowego ul. Kochanowskiego l. 64. na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z rodziną — krewnych, kolegów, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 18. listopada 1908.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", Podwale 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.